TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

CZY KAZIK OPIEWAŁ RAGNARÖK?

Konrad Jański · 24 lutego 2022



Czasem i największych libertynów dotknąć może pełna goryczy refleksja. Przebłysk, w którym uświadomił sobie obcość dwóch światów – świata chwilowych przyjemności i świata krańcowych doświadczeń – zrodził utwór odmienny od wszystkich pozostałych. Klątwę rzuconą na dekadentów.

Kazik Staszewski i jego Kult to jedni z najlepszych wykonawców polskiego rocka. Artysta znany jest też z nieschematycznych poglądów politycznych. Czy można go jednak podejrzewać o związki z apokaliptyczną prawicą w typie evolańskim?

W dorobku Kultu znajdziemy piosenkę „Kurwy wędrowniczki", pochodzącą z repertuaru Stanisława Staszewskiego. Przyjrzyjmy się mu bliżej, bo to chyba najciekawszy utwór z płyty „Tata Kazika". Kawałek ten składa się z dwóch całkowicie różnych części, które – gdyby nie ostatnia strofa – mogłyby uchodzić za odrębne utwory, połączone w jeden przez pomyłkę.

„Gdzieś nisko błyska płyta lotniska

Siadł czarterowy Jumbo Jet

Wieczór w Drugstorze znajdzie się może

Znajoma dusza, właśnie wszedł

Klawo dziewczynki, to z tej rodzinki

Co jedną noc przez pięć pamięta lat

Prawdziwe państwo wybaczy drańst wo

Bo się będzie wstydził, że tak wpadł

Więc stado westchnień i do łez

Od nowa znów Alliance Française

Podłemu życiu plujmy w pysk

Miłości czystej, niespodzianej sławmy błysk

Bo któż rozbijałby i kradł

Gdy starczy uśmiech, wdzięk i szyk i trochę szmat

O kurwy wędrowniczki

O prosty, jasny, piękny świat

O kurwy wędrowniczki

O prosty, jasny świat

Znów pysk miał w pianie, stękał »kochanie...«

A na lotnisku jak skopany stał

Niech się rozluźni, będzie na później

Szczęściem na bilet jakoś jeszcze miał

I znowu spokój, już patrzy z boku

Jakiś z cygarem, cóż, że nie ten styl

Sto adresików jest w notesiku

W kobiałce zwanej baise-en-ville

Rwie przez Atlantyk BOAC

Dywizji już się smacznie śpi

A w Idlewild przy barze ruch

I zawsze będzie jakiś frajer albo dwóch

Jak ma nie pęknąć głupi grzdyl

Gdy ja do niego przez ocean tyle mil

O kurwy wędrowniczki

O prosty, jasny, piękny styl

O kurwy wędrowniczki

O prosty, jasny styl

O Charles Mansonie, pójdź, splećmy dłonie

Z Lindą Kasabian zróbmy krąg

Wy towarzysze ze strefy ciszy

Co bagnet przymarzł wam do rąk

Czarni pancerni wodzowi wierni

Z którymi trwałem po ostatni strzał

Kochana grando, Sonderkommando

Prześmierdła dymem z bratnich ciał

Dość tej obsuwy, spluwy czyść

Wszak trzeba jeszcze dalej iść

Niech buchnie ogień, huknie grom

Niech płonie trędowatych dom

Zamglony[1] świat niech zetnie mróz

Na niebie i tak będzie świecił Wielki Wóz

A kurwom wędrowniczkom

Popioły, zgliszcza, pył i gruz

A kurwom wędrowniczkom

Popioły, zgliszcza, gruz”

CZYTAJ TAKŻE: Potrzebujemy odnowienia polskiej kultury

Część pierwsza jest lekka, wesolutka, w rytmie ska opisuje beztroski kosmopolityczny świat młodych, bezpruderyjnych kobiet, którym uroda i spryt pozwalają na wygodne życie. W tekście znajdujemy szereg rekwizytów z życia ówczesnej bohemy czy po prostu ludzi światowych: lokal *Le Drugstore* na Polach Elizejskich, samolot BOAC (British Overseas Airways Corporation), *Idlewild* (nowojorskie lotnisko JFK), torba podróżna *baise-en-ville* (franc. ruchanko na mieście /na jedną noc? – może takie tłumaczenie będzie lepsze).

Bardziej interesująca jest część druga, o zupełnie odmiennym, ciężkim i ponurym klimacie. Rytm staje się powolny, pulsujący niczym silnik czołgu, gitary nisko przestrojone, w tle funeralnie zawodzi saksofon. W sferze tekstu autor najpierw przywołuje różne postacie. Zaczyna od członków gangu Mansona – hipisów,

którzy dokonali zbrodni w willi Polańskiego w Beverly Hills. Potem wzywa enigmatycznych „towarzyszy ze strefy ciszy", którym „bagnet przymarzł do rąk". Tytuł „towarzysz" sugeruje komunistów, mróz rodzi skojarzenia z Syberią. Uzbrojeni bolszewicy na Syberii – może to straż Gułagu, będącego swoistą „strefą ciszy"? Znowuż „czarni pancerni, Wodzowi wierni" kierują nas w przeciwną stronę. Zarówno figura Wodza jak i czarna barwa łączą się z faszyzmem: czarne koszule arditi, *Das Schwarze Korps*... Czyżby chodziło o pancerne dywizje Waffen-SS? Ale kolejne dwa wersy znów nas dezorientują: „kochana granda, prześmierdła dymem z bratnich ciał" – *Sonderkommando* – to jednostka złożona z więźniów obozów zagłady pracującą w krematoriach.

> Trudno o bardziej zróżnicowanych adresatów. Łączy ich jedno: ekstremalne doświadczenie związane ze śmiercią. Balansowanie na granicy człowieczeństwa – między marzeniem o nadczłowieku a zezwierzęceniem.

Nic dziwnego, że apel do nich skierowany budzi grozę – mają przygotować broń i wzniecić ogień, by „płonął trędowatych dom". Nieuleczalna choroba, jak się domyślamy, spłonie razem z zakażonymi. „Zamglona" – a więc efemeryczna, rozmyta, niejednoznaczna – rzeczywistość zostanie ujęta w karby mrozu, to co płynne i ulotne będzie zestalone. W przejrzystym powietrzu nocy jasno świecić będzie na nieboskłonie Wielki Wóz i Gwiazda Polarna – przewodniczka wędrowców, zagubionym wskazująca drogę. „Niebo gwiaździste nade mną..." co najmniej od czasów Kanta uosabia Absolut.

I w ostatniej strofie wracamy niespodziewanie do „wędrowniczek" z części pierwszej – to im dedykowane są „popioły, zgliszcza, gruz".

> Piosenka konfrontuje dwa biegunowo odmienne światy w sposób nieco podobny, jak uczynił to Adam Asnyk w „Szkicu do współczesnego obrazu". Świat amoralnych lekkoduchów ulega zagładzie. Następuje oczyszczenie krwią i ogniem. To jakobiński *La Grande Terreur*, stalinowska Wielka Czystka, hitlerowski *Endlösung*, czerwonokhmerski Rok Zero. W sensie metafizycznym można to odczytywać jako Ragnarök, Mappō, Apokalipsę.

Czy taka interpretacja utworu nie jest zbyt karkołomna? Przecież autor piosenki, Stanisław Staszewski, znany był z libertyńskich poglądów, które gorliwie praktykował również w życiu prywatnym! Czasem jednak i największych libertynów dotknąć może pełna goryczy refleksja. Utwór powstał w Paryżu u schyłku lat 60-tych, w epoce „dzieci-kwiatów" i wolnej miłości. Niefrasobliwe, wychowane w komforcie młode pokolenie musiało być obce starzejącemu się emigrantowi z Polski, człowiekowi napiętnowanemu wojennymi traumami (konspiracja, Pawiak, powstanie, obóz, noc w kostnicy). Powiedzmy to wprost – nie był atrakcyjny dla długonogich dziewczyn w minispódniczkach. Przebłysk, w którym uświadomił sobie nieprzystawalność dwóch wizji ludzkiej egzystencji, obcość dwóch światów – świata chwilowych przyjemności i świata krańcowych doświadczeń – zrodził utwór odmienny od wszystkich pozostałych. Klątwę rzuconą na dekadentów. Póki co niespełnioną.

fot: wikipedia.commons

[1] W innej wersji „zwęglony”, do tej interpretacji utworu lepszym jest jednak „zamglony”.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-kazik-opiewal-ragnarok/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć